

Hymn Marii Egipcjanki



JAN KASPROWICZ

HYMNY

Hymn Marii Egipcjanki

MARIA EGIPCJANKA ŚPIEWA

Idę-ć ja, biedna Maryja,
idę-ć przez piaski pustyni
hen! ku tej rzece nieznannej,
gdzie Chrystus cuda swe czyni.

Tęskność mnie wielka niesie,
a słońce skronie mi piecze —
daleko-ć jeszcze do celu,
wylękle serce człowiecze!

Nie znałam Pańskiej męki
i czym mi drzewo krzyżowe?
W perły kosztowne mą szyję,
w róże zdołałam mą głowę.

Nadeszły głuche wieści
o wielkiej uczcie Pana:
Gdzie jesteś, kraino gwoździ?
Gdzie jesteś, rzeko nieznaną?

Gdzie jesteś, góro Judasza?
Ziemio Piotrowej zdrady?...
Idę-ć, a przy mnie kroczy
tęsknicy anioł błądy...

Anioł, Tęsknota

Tam, na krawędzi tej pustki,
na sinym nieboskłonie,
wznoszą się kurzu tumany —
Byt w tej kurzawie tonie,

Może bramami świata
tłumna się ciżba leje!
Może ból Jego ujrzę,
spełnią się moje nadzieje!

Chrystus, Cierpienie

Chciwą żrenicą się wpiję
w gasnące Jego oczy
i krwią orzeźwię usta,
co Mu się z boku toczy.

Grzech, Krew

Umieraj, Chryste Panie,
straszliwe znoś katusze!

Bez Twoich wszak udręczeń
ja, grzeszna, zginąć muszę...

Szukam wieczystej wody,
żadnej krynicy nie minę:
nie ma takiego źródła,
gdzie bym swą zmyła winę...

Tylko krwi Twojej świętej
zbawi mnie pomazanie —
każ Sobie przekłuć ręce,
umieraj, Chryste Panie!

MARIA EGIPCJANKA ŚPIEWA

A któż mi śmie powiedzieć,
że grzech w mym sercu noszę?
Że świętszym jest wyrzeczenie
nad święte me rozkosze?

Że te w źrenicach Bólu
przymarłe skry są świętsze,
niż jasny płomień żądzzy,
co me rozpala wewnątrz?

Nie znam-ci Pańskiej męki
i czym mi drzewo krzyżowe?
W perły kosztowne mą szyję,
w róże ozdobię mą głowę!

Słyszałam głuche wieści, że
młodzian zszedł z niebiosów
w bursztynach jędrnego ciała,
w złocie jutrznianych włosów.

Po co Ci, bogów wybrańcze,
dla ludzkiej ginąć nędzy?
Szczęściem ma wargę się śmieje,
scałuj to szczęście co prędzej!...

Wgryź się w te moje piersi,
do mego przyłgnij łona,
ja Ci swe kwiecie rozwinę,
jak róża w słońcu spłoniona...

Idę-ć ja, grzeszna Maryja,
idę-ć przez piaski pustyni,
hen! ku tej rzece nieznannej,
gdzie Chrystus cuda swe czyni...

Tęskność mnie wielka niesie,
dusza się cała pali —
gdzie jesteś, moja radości?
W jakiej majaczysz dali?

Gdzie jesteś, wszechmocna Siło,
co ból wypędzisz z ziemi?
Garnę się, żądna, ku tobie
oczami płomiennymi.

Woda

Grzech

Cierpienie, Ogień, Oko,
Pożądanie

Chrystus, Ciało, Kobieta,
Miłość, Śmierć

Chwiejne wyciągam ręce,
spragnione otwieram usta:
niech mnie udusi twa rozkosz,
niech mnie twa zgnębi rozpusta!

Na co ta gorzka pokuta?
Daleką jeszcze mam drogę?
Tumany kurzu tam widzę,
lecz Ciebie dojrzeć nie mogę...

To ludzka ciżba się sypie,
a każdy na swoim grzbiecie
ciężar Twej męki dźwiga,
co go na wieki gniecie...

I płacz rosami opada
i jęki szumią bez końca,
a westchnień mgławcy opar
przyćmiewa okrąg słońca.

Pomiędzy trupów kłęby,
gdzie świeża krew się dymi,
wbileś znak Twego istnienia,
Twej śmierci znak olbrzymi.

Szaleństwem pijane widma,
gdzieś w pustce gubiąc oczy,
wrzeszczą nad klęską Żywota,
że ból go z Tobą jednoczy.

A ja pod krzyżem stoję —
nie Matka Bolesciwa —
i nie wiem, czemu cierpienie
takim się wrzaskiem odzywa.

Nie wiem, dlaczego ma kalać
słoneczność Twego ołtarza,
kiedy mnie rozkosz rozpiera,
co żywot mi nowy stwarza.

Po co Ci, bogów wybrańcze,
dla ludzkiej ginąć nędzy?
Szczęściem ma warga się śmieje,
scaluj to szczęście co prędzej.

Spójrz uśmiechniętą źrenicą
w tę wiecznie kwitnącą wiosnę,
gdzie w kłębach ciał obnażonych
gra opętanie miłosne.

Gdzie mi najpierwsi młodzieńce
obiodrza¹ ściągają z ciała —
wszystkich, jak owad, odpędzę,
Ciebie jednego wybrała!

Na co ta gorzka pokuta?
Daleką jeszcze mam drogę?

Cierpienie, Kondycja ludzka

Chrystus, Ciało, Kochanek

¹obiodrze — opaska na biodra. [przypis edytorski]

Tumany kurzu tam widzę,
lecz Ciebie dojrzeć nie mogę...

MARIA EGIPCJANKA ŚPIEWA

W jaką wasz okręt podróż
odbija od tych wybrzeży?
W stronę on życia czy śmierci
po tych odmętach bieży?

Hej, dobrzy ludzie, słuchajcie!
Czy wam się w sercu pomieści,
że gdzieś tam, w ziemi dalekiej,
spełnia się ucztą Boleści?

Czy jest wiadomo na świecie,
że powstał Zbawca jedyny,
co grzechy krwią Swoją maże,
co wszystkie przebacza winy?

Szłam-ci ja, biedna Maryja,
szłam-ci przez piaski pustyni,
hen! ku tej rzece dalekiej,
gdzie Chrystus cuda swe czyni.

Kobieta "upadła", Grzech

Szłam-ci, gdzie rozgwar wichrów,
szłam-ci, gdzie cisza głucha,
bo taka rozpacz mną targa
i taki wstyd i skrucha,

Straszna skorupa trądu
mniej jest obrzydła i wstrętna,
niż sromota mej duszy.
niż te mej chuci tętna.

Choroba, Pożądanie

Chciałabym do nóg Mu upaść
i wielkim zapłakać płaczem,
by się w swej łasce zlitował
nad Grzechu życiem tułaczem.

Włosami lzy me obetrę,
co święte stopy Mu zleją,
i wołać będę przez wieki:
Tyś jeden mą nadzieją!

Tak idę, biedna Maryja,
tak mijam drogę za drogą,
szukam i patrzę i słucham,
zmysły go znaleźć nie mogą.

Gdzieś tylko na krańcach świata
zobaczę jakieś widziadła:
jak gdyby krzyż się unosił,
jakby go zgraja opadła.

Gdzieś tylko za tym obrębem,
w którym się zbrodnia wylęga,
jak gdyby szczyt się promienił
i rzeki błyszczą wstęga.

Żądne wyciągam ręce,
spragnione otwieram usta —
krzyż gaśnie i rzeka ginie,
a przy mnie otchłań pusta.

Czasami tylko wicher
piaskiem mi w oczy uderzy,
a uszy moje usłyszą
ryk oszalałych zwierzy.

Czasem się z wolna, po cichu
przyczółga widmo węża,
stał zimnych ócz we mnie topi,
kręgi swe ku mnie wypręża.

Czasem upadnę, znużona,
przy jakimś sępa szkielecie,
albo przy trupie wędrowca,
co Zbawcy szukał po świecie.

I wtedy czerń obszarpańców,
ze wszystkich zaułków zbiegła,
„Pijana ladacznicą” —
wrzeszczy — „pod płotem legła!”

A ciągle — o moja doło!
O moja hańbo! O wstydzie —
tłum grzechów na mnie się wali,
sromotna ciżba idzie.

Złych duchów moc się gromadzi
i w świat mnie, chutną, wypędza
i przez stulecie mnie goni,
a za mną ciągnie się nędza.

Wczoraj-ci z lat ja dziecięcych
prawie nie wyszłam jeszcze,
a oto w objęciach starca
jego znużeniem się pieszczę.

Kiedyś uciekłam od matki
i, wzięwszy Szatana pod ramię,
łzom jej urągam i prośbom,
dusze niewinne plamię.

Matroną jestem w dzień biały,
nocą się staczam w kałużę,
a gdzieś tam, w rojnym mieście,
zwiądła w rozpuście, rajfurzę.

Biedna ja, grzeszna Maryja,
idę przez piaski pustyni,
hen! ku tej rzece nieznaney,
gdzie Chrystus cuda swe czyni.

W drodze ku brzegom zbawienia
wędrując tak przez wieki,

Wąż

Dziecko, Kobieta, Mąż,
Obowiązek

znalazłam-ci ja męża
w jakiejś krainie dalekiej.

Wróg wszedł do mego domu
z przyjaźni zradną wymową:
rzuciłam męża i dzieci,
miłość miłuję nową.

Sierotek lzy mnie dławią
i srom się za mną wlecze:
za wiele łez i sromu
na jedno serce człeczce!

Biedna ja, grzeszna Maryja,
W drodze ku brzegom zbawienia
zaszłam pod dach mej siostry,
siostry się życie przemienia,

Uwiodłam oblubieńca,
w sieć uwikłałam jej męża —
wicher mi w oczy bije,
wąż ku mnie się wypręża.

Krwawe przekleństwo mnie ściga,
zwierz dziki w pustce ryczy —
Zdeptana wierność żony!
Utracon wstyd dziewiczy!...

Jakże pożądam Twej łaski!
Gdzież Twoje zlitowanie?
Idę tą gorzką drogą,
szukam Cię, Chryste Panie!

W jaką wasz okręt podróż
odbija od tych wybrzeży?
W stronę on życia czy śmierci
po tych odmętach bieży?

Okręt

Zmierzacie ku rzece nieznaney?
płyniecie w kraj ten daleki,
gdzie Chrystus cuda swe czyni
i miłosierdzie przez wieki?

Słuchajcie mnie, dobrzy ludzie!
Nowy się żywot rodzi!
Weźcie mnie z sobą na głębie,
do swojej weźcie mnie łodzi!

Do nóg mu cała upadnę
i wielkim zapłaczę płaczem,
by się w Swej łasce zlitował
nad Grzechu życiem tułaczem,

Niewiele miejsca zabiorę —
powój o pręt się owija!
W ostatni kącik się wtulę,
biedna ja, grzeszna Maryja.

Czym wam zapłacę? Ha! prawda!
Idąc w tę drogę pokuty,
ubogim złoto rozdałam,
mam niedostatek luty.

Kobieta "upadła", Pieniądz

Czym wam zapłacę? Ha! prawda!
Któż pierwszy rękę mi poda?
Jeszcze-ć się wznosi me łono,
jeszczem-ci piękna i młoda!

Kochanek

Ciebie pierwszego obejmę,
pierwszym całunkiem obdarzę!
Jak nam zadrgają wargi!
Jak spłomienieją twarze!

W przedziwnie miękkich kędziorach
włos ci na barki spływa —
była li kiedy rozkosz
ach! tak gorąca?! tak żywa?!...

Albo ty będziesz wybrany,
ty z tą źrenicą niebieską —
jak słodko blednąć musi,
gdy zajdzie niewinną leżką!

Przy moim licu gładkim
łagodnie ci głowę złożę i,
twe powieki całując,
mdleć będę! Boże! Boże!...

Znałam-ci w Aleksandrii
rozkochanego lutnistę:
śpiewem me serce zdobył,
oczy, jak ty, miał szkliste.

Lub ty — z tą piersią szeroką!
Bawola siła z niej bije!
W takich uściskach mi skonać,
zębami wgrzyłszy się w szyję.

I któż mi dzisiaj powie,
że grzech w moim sercu noszę,
że świętszym jest wyrzeczenie
nad święte me rozkosze?

Że te w źrenicach Bołu
przymarłe skry są świętsze,
niż jasny promień żądzę,
co me rozpala wewnątrz?

Słuchajcie mnie, kochankowie!
Nowy się żywot rodzi!
Weźcie mnie z sobą na głębie,
do swojej weźcie mnie łodzi!

Czym wam zapłacę? czym? Prawda!
Któżby dziś mówił o tem?

Miłość za miłość! ho! hejże!
Sami sypniecie złotem!

Ty, ciemnowłosa, dasz perły!
Ty, najcudniejszy — nie kłamię —,
włożysz mi naramiennik
na krewią nabiegłe ramię.

Ty, co byś tura pochwycił
i zwałił mi pod nogi,
za jedną chwilę uciechy
sprawisz mi jedwab drogi.

Tamten, ściągnąwszy ze mnie
to pokutnicze obiodrze,
przepaskę da kosztowną,
kamieniem sadzoną szczodrze.

A zaś dla ciebie, nim jeszcze
twe wyczerpanie się zdrzemie,
z ciepłego wstanę łoża
w iskrzącym diademie!

I któż mi dzisiaj powie,
że grzech w moim sercu noszę,
że świętszym jest wyrzeczenie
nad święte me rozkosze?

MARIA EGIPCJANKA ŚPIEWA

Zjaw się przede mną, Chryste,
pokaż mi swe męczarnie,
nim za mój ropny występpek
wieczna mnie noc ogarnie.

Szłam-ci przez piaski pustyni,
przez wielkie płynęłam morze,
szukając, gdzie mi się spełni
Twe miłosierdzie boże.

Szłam-ci wśród wichrów pogwaru,
płynęłam w burzy i ciszy,
a wszędzie rozpacz i skrucha,
wszędzie mi grzech towarzyszy.

Pytam się smutnych przechodniów:
Gdzie Ten, co miał litość nad nami?
Był pono kiedyś — odrzekną —
przed zamierzchłymi wiekami!

Dalekość jeszcze do celu,
wylękle serce moje?
Oto zmęczona i biedna
w bramie kościoła stoję.

Podarte na mnie łachmany
i nogi do cna skrwawione —
tylem doznała, śpiesząc
w tę wybawienia stronę.

Podajcie mi kromkę chleba,
głód mnie do ziemi powali
w progach waszego kościoła,
w tej dla mnie obcej dali.

Jeszczem-ci piękna i młoda:
niech tylko siły nabiorę,
za chleb wam wynagrodzę,
zjawię się w samą porę.

Biedna ja, grzeszna Maryja!
Taką przebywszy drogę,
stoję u bramy świątyni,
do wnętrza wejść nie mogę.

W organach rzeka szumi,
Jordanu fala najświętsza,
a ja, ja biedna Maryja,
nie mogę wejść do wnętrza.

Żyjesz li, matko moja?
Jest jeszcze chata słomiana,
gdzie w rannym, cichym pacierzu
rośnie potęga Pana?

Córka, Dziewictwo, Matka,
Przemiana

Żyjesz li, matko moja?
Pamiętasz — o niech zginę! —
kiedyś za rękę wiodła
w dom boży małą dziecinę?

Ziół pełno rosło przy rowach,
zboże szumiało na łąkach,
jak dziś w tym Pańskim śpiewie,
jak dziś w tych świętych organach.

Zrywałam wrzos i rozchodnik —
jaki kwiat w drodze się zdarzy —
i pęk tych niewiniątek
kładłam na stopniach ołtarzy.

Żyjesz li? matko moja?
Jest jeszcze szereg długi
twych komnat? Snują się jeszcze
w dziedzińcach sługi i cugi?

O straszna, złowróżbna chwilo!
O straszne nieba i piekła!
kiedy się do mnie pokusa
z żarzącym szeptem przywlekle!

Gdzie jesteś, mężu zdradzony?
O gdzie wy, moje dziecięta?
Oddane cudzej opiece?! —
Ojciec czy o was pamięta?...

Dziecko, Kobieta, Mąż,
Obowiązek

Wzgardzone lzy mnie dławią
i srom się za mną wlecze —

za wiele łez i sromu
na jedno serce człeczce!

Zjaw się przede mną, o Chryste!
pokaż mi swoje męczarnie,
nim za mój ropny występpek
wieczna mnie noc ogarnie.

Szłam-ci przez piaski pustyni,
przez wielkie płynęłam morze,
szukając, gdzie mi się spełni
Twe miłosierdzie boże.

I oto jestem przy Tobie,
Twe słodkie całuję rany,
ciernie wyciągam Ci z Głowy,
o Ty mój Jezu kochany!

Wspaniały stół mi gotujesz —
nie ma nad ucztę Boleści!
Jeszcze się przy Twym boku
biedna ma dusza zmieści!

Lice mi gładzisz swą ręką,
przebaczeń szepcesz wyrazy,
a lzy mi gorące cieką
na Twoje stopy bez skazy.

Przed Tobą padam cała
i płaczę i płaczę i płaczę,
nogi—ć włosami obcieram
za Grzechu życie tulacze.

Czemu Go krzyżujecie?
On mi przebaczył winę,
sprawił mi ucztę Cierpienia,
niech ja za Niego zginę!

Dobrze!... Ostrzejszym gwoździem
kłujcie mi rany w ręce...
O jak mi błogo umierać!
O jaka rozkosz w tej męce!

O wyżej! wyżej z tym krzyżem!
Niech jeszcze okiem, nim skona,
zobaczę świat, który Chrystus
zamknął w litości ramiona...

O wyrzeczenia godzino!
O wy rozkoszne katusze!
Czym ja Ci, Panie, zapłacę?
Ciało Ci oddam i duszę!

Wielka mnie gnała tęsknica —
Któż większą słodycz mi poda?
Bierz moje ciało i duszę —
jeszczem-ci piękna i młoda!

Chrystus, Cierpienie,
Cnota, Grzech, Kobieta
"upadła", Konflikt
wewnętrzny

Po co Ci, bogów wybrańcze,
dla ludzkiej ginąć nędzy?
Szczęściem ma wargę się śmieje,
scalał to szczęście co prędzej!...

MARIA EGIPCJANKA ŚPIEWA

Biedna ja, grzeszna Maryja!
Idę i idę przez wieki
hen ku tej rzece nieznanej,
hen! ku tej ziemi dalekiej.

Idę przez piaski pustyni,
przez wielkie płynę morza,
ku Niemu gna mnie tęsknica,
a przy mnie litość boża.

Biedna ja, biedna Maryja — —

Umilkł śpiew Marii Egipcjanki, albowiem przygłuszył go hymn najwspanialszy, który
cnotę zrównywa z grzechem — on, cudotwórczy hymn Śmierci — — — — —

Amen.

Śmierć

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/hymny-hymn-marii-egipcjanki>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, Hymny, Instytut Wyd. „Biblioteka Polska”, Warszawa, 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).